Nr. 158. Kraków, Czwartek 14 Lipca 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Deloug i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

Położenie we Francyi.

Doniesienia z Francyi coraz silniejszą wzniecają obawę, że kraj ten zmierza do jakiegoś wewnętrznego przesilenia, które nie będzie już gabinetowem tylko albo prezydyalnem, ale łatwo stać się może grobem obecnej we Francyi formy rządu, grobem repnbliki.

Kiedy na gruzach napoleońskiego cesaryzmu, pod wrażeniem hańby, jaką on się pod Sedanem okrył, przyjęła Francya republikańską formę rządu — nie długi tej trzeciej repnblice francuskiej rokowano żywot. Jest-to — mówiono nie bez racyi — republika bez republikanów. Tymczasem pod sterem roztropnego Thiersa, pod wpływem ognistego patryotyzmu Gambetty zaczęła się republika ustalać, odpierała zwycięzko zamachy stronnictw monarchicznych—kraj dźwigał się po strasznych klęskach wojny pruskiej—rana finansowa, zadana przez bezprzykładnie wysoką kontrybucyę i rana socyalna, zadana przez bezprzykładnie szaloną komunę, zdawały się zupełnie goić—stronnictwo republikańskie z każdych wyborów wychodziło zwycięsko i z coraz większą liczbą głosów, a składało liczne dochody, że jest zdolnem do rządów. Niezgoda stronnictw monarchicznych w wysokim stopniu przyczyniła się do wzmocnienia republiki, którą wielu przyjmowało i uznawało nie z zasady, ale z tego wielce patryotycznego względu, żeby zapewnić krajowi formę rządu s t a ł ą, gdy monarchia, o którą walczyli między sobą Burboni, Orleani i Bonapartyści, gwarancyi stałości nie dawała. Niedobrą były dla republiki wróżbą zbyt częste przesilenia gabinetowe, ale pocieszano się myślą, że to początki dopiero, a te nigdy nie mogą się obejść bez błędów, pocieszano się zresztą i tem, że mimo walk między różnemi odcieniami stronnictw republikańskich, mimo częstej zmiany gabinetów, jednak w chwilach stanowczych stronnictwa te znajdowały w sobie dosyć patryotyzmu, aby się chwilowo zjednoczyć i działać solidarnie. A jeżeli się zważy, że monarchia ma za sobą tysiącletnie tradycye rządów, podczas gdy republika dopiero tradycye te wyrabiać sobie musi — to trudno było dziwić się licznym błędom i zboczeniom, i nie można było z nich jeszcze przepowiadać upadku republikańskiej formy rządu we Francyi.

Dzisiaj jednak rzeczy stoją już znacznie gorzej dla republiki, i coraz bardziej zdaje się uzasadnionem przypuszczenie, iż koniec jej się zbliża. Obóz monarchiczny dziś bardziej niż kiedykolwiek zjednoczony — obóz republikański bardziej niż kiedykolwiek w sobie rozdarty na grupy, ziejące ku sobie wzajemnie nienawiścią. Śmierć Chamborda zjednoczyła z małemi wyjątkami legitymistów z orleanistami — spory domowe napoleonidów i coraz jawniej występująca ich nicość przepędza wielu z obozu bonapartystów do obozu hr. Paryża. Monarchiści podnoszą silnie głowę, a przywódzca ich z wygnania swego zapowiada bliskie już zwycięstwo.

W obec tego, republikanie zamiast zjednoczyć się i do czasu przynajmniej zapomnieć o dzielących ich różnicach — prowadzą między sobą najzaciętszą walkę. Zapominają o tem, że wielkiej masy ludu nie zadowolni sama forma rządu, chociażby najbardziej usposobieniom tej masy odpowiadająca, ale t r e ś ć, jaką się tej formie nada, więc c z y n y tego rządu, więc owoce wewnętrznej jego działalności, objawiające się we wzrastającej pomyślności kraju i c a ł e g o narodu, a na zewnątrz przywrócenie zachwianego klęskami wojennemi stanowiska międzynarodowego, znaczenia i powagi państwa w koncercie państw europejskich. Prawdziwi republikanie przeto powinni byli zachować *in necessariis unitatem* — a tutaj najbardziej dla nich *necessarium* było stworzenie t r w a ł e g o rządu a takiego, któryby powyższym wymaganiom mógł uczynić zadość — a *in dubiis libertatem* zostawić sobie na czas późniejszy, gdy już troska o sam byt repuliki będzie usuniętą.

A przedewszystkiem powinni byli pamiętać o słowach tego starego mistrza swego, który naród francuski przyspasabiał do wolności i do niej kształcił: M o n t e s q u i e'g o. Powiedział on, że monarchia absolutna stoi strachem — konstytucyjna honorem — republika c n o t ą. Zdemoralizowanemu do gruntu przez niespełna 20 letnie rządy Napoleona III społeczeństwu francuskiemu, zabrakło, jak się zdaje, tego głównego warunku utrzymania republikańskiej formy rządu — zabrakło c n o t y obywatelskiej. *Auri sacra fames* pożera wszystkich. Upadają ministerstwa nie dla popełnionych błędów, nie dla zasadniczego przeciwieństwa z republikańską większością Izby — upadają tylko dla tego, iż w Izbie tej jest mnogo pretendentów do ministeryalnych posad i połączonych z niemi korzyści finansowych — upadają dla tego, że komu innemu zachciało się być ministrem i całe legiony swoich protegowanych i przyjaciół na korzystne wprowadzać stanowiska. Nie walczą między sobą stronnictwa, ale koterye — nie zasady, ale poziome osobiste interesa. A chociażby się kto nie całkowicie zgadzał, nie we wszystkich szczegółach na wyżej powtórzoną formułkę Montesquie'go — to pewna, że jeżeli osobiste ambicye i egoistyczne pobudki biorą górę nad wszystkiem innem, to nacisk tego egoizmu rozsadzić może najsilniejszą formę rządu, a cóż dopiero taką, która — jak obecnie republikańska — dopiero sobie dróg szukać musi.

Zajścia ostatnich dni złą są wróżbą dla republiki. Przywykła do scen burzliwych Izba francuska, tak namiętnego starcia między republikanami, jakie zaszło na posiedzeniu z dnia 11 bm. jeszcze nie widziała, a monarchiczny spisek może nigdy jeszcze nie objawił tyle pewności siebie, jak na tem posiedzeniu, kiedy popierając obecne ministerstwo, opozycyi republikańskiej rzucali monarchiści w oczy szyderstwem, że ona sama nie zawsze gardziła ich poparciem.

Gorszą może jeszcze wróżbą były opisane wczoraj zajścia uliczne z Boulangerem. Dowodzą one, że Paryż zaczyna już mieć pewne pociągi do cezaryzmu, że już szuka „zbawcy“, któremu mógłby rzucić się pod nogi, zanim jeszcze zbawca ten jakiś czyn mieć będzie za sobą, zanim wyjść zdoła ze sfery obietnic i rzucanych haseł. Nie można się dziwić niecierpliwości Francuzów, iż pragnęliby rychło dojść nie do próżnego odwetu ale do przywrócenia całości ojczyzny. Ale dzisiaj — w obec niedokończonej jeszcze organizacyi wojskowej, wobec nieustalenia wewnętrznych stosunków — wyzywać wroga, który gotów z pierwszej sposobności skorzystać, ażeby zadać cios jeszcze cięższy i głębiej w serce Francyi sięgający — to jest co najmniej bardzo niepolityczne. A już najbardziej niepolitycznym jest sojusz rosyjski. Republika w sojuszu z jedynem w Europie despotycznem mocarstwem — oświecona Francya w sojuszu z państwem, które światła się boi — to widowisko bardzo smutne, to jeden z tych faktów upakarzających, które coraz się mnożą a na schyłek bieżącego stulecia tak ponure rzucają światło. Najsmutniejszem zaś to być może, że sojusz ten zawiedzie, i że mimo niego Francya znowu znajdzie się odosobioną w chwili, gdy jej przyjdzie bronić się od napaści potężnego sąsiada. Sojusz ten jest zaparciem się samych podstawowych zasad bytu nowoczesnej Francyi, samej istoty republiki — a takie zaparcie się nigdy nie pozostaje bezkarnem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 12 lipca.

(=) Dzisiaj odbyła rada zawiadowcza Tow. żeglugi parowej na Dniestrze pierwsze posiedzenie, na którem nastąpiło jej ukonstytuowanie. W obecności pełnej rady składającej się z 9 członków — wybranym został jednogłośnie ks. Adam S a p i e h a prezydentem, a również jednogłośnie p. Stanisław B r y k c z y ń s k i z Pacykowa zastępcą prezydenta. Dalsze rozprawy na tem posiedzeniu dotyczyły uorganizowania przedsiębiorstwa.

Miejmy nadzieję, że doświadczonej energii ks. Sapiehy i jego pieczołowitości dla spraw ekonomicznych kraju, powiedzie się zapewnić pomyślny rozwój tego przedsiębiorstwa z pożytkiem kraju.

Obecna Reprezentacya miejska wprowadziła nowy rodzaj odznaczania zasług obywatelskich, mianowicie nadanie „obywatelstwa miasta“ z uwolnieniem od taksy. Nie jest to identyczne z „honorowem“, ale w każdym razie zaszczytnem.

Na dzisiejszem posiedzeniu poufnem nadała takie obywatelstwo Rada miejska p. Ś w i s t e r s k i e m u Wiktorowi za szczególne zasługi wobec miasta. Przyczyny tego postanowienia Rady szukać należy z pobytu Cesarzewicza we Lwowie.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia była sprawa obsadzenia posad lekarzy miejskich. Dotychczasowego fizyka miejskiego p. dra Kosińskiego, który 46 lat pełnił ten obowiązek, spensyonowano, zostawiając mu wszystkie dotychczasowe emolumenta. W miejsce jego wybrano dra Pawlikowskiego Antoniego 56 głosami na 73 głosujących, dr. Obtułowicz otrzymał 16 głosów. Następnie przystąpiono do obsady dalszych posad. W 4 randze mianowani zostali dr. Rosner, dr. Łopacki, dr. Schmidt i dr. Krobicki, w 2 randze dr. Elektorowicz, dr. Wiktor i dr. Tatarczuch.

Sprawy krajowe.

Dziennik Polski donosi, że p. marszałek T a r n o w s k i powołał zastępcę członka Wydziału krajowego posła Mieczysława O n y s z k i e w i c z a do zastępstwa posła Exc. S m o l k i, który udał się na urlop.

Doniesienie to wydaje się nam nieprawdopodobnem z powodu, iż powołanie takie byłoby s p r z e c z n e z e s t a t u t e m k r a j o w y m.

Do Wydziału krajowego wybiera każda kurya (wielka własność, miasta i mała własność) po jednym członku i jednym zastępcy, zaś cały Sejm trzech członków i trzech zastępców. Statut orzeka co do zastępstwa, że członków przez cały Sejm wybranych zastępować może którykolwiek z zastępców z całego Sejmu wybranych — ale członka wybranego z kuryi może zastępować tylko z t e j s a m e j k u r y i w y b r a n y z a s t ę p c a. Dr. S m o l k a jest wybrany przez miasta, a przeto nikt inny, tylko przez miasta wybrany zastępca dr. R y b i c k i zastępować go może. Zamiarem statutu krajowego było, żeby zawsze każda kurya była w Wydziale reprezentowaną i nikt nie może pozbawiać jej tej reprezentancyi. Dr. Smolka i dr. Rybicki mają tyle poczucia obowiązku, że gdyby uwagę ich na to zwrócono, z pewnością jeden lub drugi zgodziłby się nie brać urlopu, a nie narażałby kuryi, która go wybrała, na to, że nie będzie w Wydziale reprezentowana, ani też nie narażałaby Wydziału na zarzut, że obraduje i uchwala w składzie, z postanowieniami statutu krajowego niezgodnym, a więc n i e l e g a l n y m. Dla tego wydaje nam się doniesienie *Dziennika* nieprawdopodobnem. W każdym razie prosimy o autentyczne wyjaśnienie.

Towarzystwo pedagogiczne.

(Dokończenie.)

Energiczną czynność rozwinął Zarząd główny i w tym roku przedewszystkiem w sprawie b u r s d l a s y n ó w n a u c z y c i e l s k i c h, w której to sprawie poczuwa się do obowiązku złożyć następujące obszerniejsze sprawozdanie:

Na XIX walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa pedagogicznego, odbytem w roku 1885 w Przemyślu, zapadła uchwała, aby Zarząd główny starał się za pośrednictwem i przy pomocy Zarządów oddziałowych o zakładanie burs dla dzieci nauczycieli.

Motywa, które do powzięcia tej uchwały walne zgromadzenie skłoniły, są tak wymowne, że nie potrzebują wyczerpującego uzasadnienia, wystarczy bowiem przytoczyć, że 80 prc. nauczycielstwa mieszka na wsi lub w małych miasteczkach, pobiera przeważnie 250, 300 i 400 zlr. rocznej płacy, i nie jest w możności z tej płacy, która zaledwie na najskromniejsze utrzymanie rodziny wystarcza, dzieci do szkoły posyłać, a nie posiadając ani piędzi własnej ziemi, nie może ich do uprawy roli przysposabiać. Wobec takiego materyalnego położenia nauczycieli, marnuje się wiele dziatwy, która z pożytkiem dla kraju pracowaćby mogła.

Troska o spełnienie najświętszego rodzicielskiego obowiązku podyktowała więc członkom zgromadzenia tę uchwałę.

Pojmując doniosłość sprawy, zajął się bezwłocznie Zarząd główny wykonaniem powziętej uchwały, a to:

1) Wyznaczył pewną część dochodu z wydawnictw Towarzystwa do funduszu burs.

2) Rozesłał okólnik, w którym wzywał wszystkie oddziały Towarzystwa do zbierania dobrowolnych datków od członków, urządzania odczytów, koncertów, wnoszenia petycyj do rad powiatowych, miejskich i instytucyj finansowych.

3) Wniósł petycyę do Sejmu o subwencyę i

4) Prośbę do Wysokiego prezydyum c. k. namiestnictwa o pozwolenie zbierania dobrowolnych datków na cel powyższy w całym kraju.

Starania Zarządu głównego tylko w części uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Największą nadzieję pokładał Zarząd główny w pomyślnem załatwieniu petycyi, wniesionej do Wysokiego Sejmu. Wysoka reprezentacya kraju nie wstawiła jednak do bndżetu krajowego żadnej kwoty na subwencyonowanie burs dla synów nauczycieli ludowych.

Wysokie c. k. prezydyum namiestnictwa zezwoliło na zbieranie dobrowolnych składek w całym kraju po koniec r. 1886.

Zawiadamiając o tem wszystkie oddziały Tow. pedagogicznego prosił Zarząd Główny o rychłe nadesłanie spisu delegatów, uproszonych do zbierania składek. Wysyłając ten okólnik miał Zarząd główny nadzieję, że oddziały, które najbardziej potrzebę instytucyi burs odczuwają w interesie własnym najrozleglejszą działalność rozwiną.

Po upływie roku ocenić można z rezultatu składek rozwiniętą działalność, lecz niestety przyznać potrzeba, że te nadzieje zawiodły.

Jedenaście zarządów oddziałowych Towarzystwa nie nadesłało wcale spisu delegatów, i w tych okręgach nie zbierano wcale składek; w wielu okręgach wyznaczono zaledwie po kilka osób, wyłącznie tylko ze stanu nauczycielskiego, a zaledwie w kilkunastu okręgach zajęto się z zapałem tą sprawą i tej to pracy zawdzięczyć należy, że z końcem roku posiadaliśmy uzbieranych 3205 zlr. 83 cnt.

Kwota ta jest zbyt mała, aby o założeniu burs myśleć. Zarząd główny wniósł przeto ponowne podanie do wysokiego c. k. prezydyum namiestnictwa, w którem wykazując niepomyślny rezultat składek dobrowolnych w roku 1886, prosił jeszcze o pozwolenie zbierania składek na ten cel w r. 1887, co też przyzwolonem zostało.

Następnie wydelegował Zarząd główny z łona swego komisyę, która sprawami burs dla dzieci nauczycielskich do końca bieżącej kadencyi się zajmowała. W skład komisyi weszli dr. Karol Benoni, pp. Piórkiewicz Józef i Skrzyński Mieczysław.

Komisya zastanawiała się dokładnie i wszechstronnie nad poleconą jej sprawą.

Rezultatem obrad było:

1) Wobec niepomyślnego stanu materyalnego kraju i licznych klęsk elementarnych, które kilka miejscowości Galicyi w roku ubiegłym nawiedziły, nie można się spodziewać, aby rezultat składek dobrowolnych na rzecz burs dla dzieci nauczycielskich w roku 1887 był pomyślniejszy, niż w roku 1886.

2) Odwołać się należy do całego nauczycielstwa, utworzyć w granicach statutu Towarzystwa pedagogicznego „Towarzystwo burs dla dzieci nauczycielskich“, a przy skromnej ale statecznej pomocy wszystkich nauczycieli powstać i utrzymać się będzie mogła ta piękna koleżeńska instytucya.

3) Ponieważ założenie własnych burs z braku funduszów wkrótce nastąpić nie może, należy przeto już w roku szkolnym 1887/8 dla wychowanków Towarzystwa pedagogicznego zapewnić miejsca w istniejących w Galicyi bursach i umożliwić tym sposobem nauczycielom ludowym kształcenie swych dzieci.

Na tych zasadach opracowany został przez komisyę „Regulamin dla burs Towarzystwa pedagogicznego“ uchwalony przez Zarząd główny.

Czasopismo *Szkoła* ogłosiło regulamin Towarzystwa burs dla dzieci nauczycielskich a odbitkę rozesłał Zarząd główny w 3000 egzemplarzach do wszystkich zarządów oddziałowych i c. k. inspektorów, prosząc o rozpowszechnienie między nauczycielstwem i gorące poparcie sprawy.

Dnia 31 marca 1887 zamknięto rachunek dobrowolnych składek na rzecz burs w roku 1886. Kwota zlr. 3164·14 rozdzielona została, w myśl § 5 lit. c) i § 6 lit. b) między fundusz rezerwowy i obrotowy. Do pierwszego przeszło 2373·11 zlr., do drugiego funduszu 791·03 zlr. a za tę kwotę uchwalono umieścić na r. 1887/8 dziesięciu wychowanków Towarzystwa pedagogicznego w istniejących w Galicyi bursach

Zarząd główny odbył w tym czasie dziesięć posiedzeń a kancelarya załatwiła 422 ekshibitów.

BURZA

przez

Jana Rutkowskiego.

(Dokończenie.)

Poszedłem na dół. Żona czekała przed drzwiami domu ciekawa a niespokojna.

— Spi?

Skinąłem głową twierdząco. Usiedliśmy na ławeczce przed chatą, zacząłem rozpytywać o szczegóły powrotu Staśka: stara nie wiele więcej wiedziała odemnie. Wczoraj odbyła się w okolicy bitwa wielka. Rozproszone oddziały snuły się po lasach bezładnie. Stasiek należał do jednego z nich, a korzystając z półdniowego pokoju, przybiegł do nas, aby się z nami zobaczyć, niepewny, co jutro przynieść może....

Siedzieliśmy tak długo, szepcąc do siebie półgłosem. Słońce wzniosło się już wysoko, gdy na drodze, wychodzącej z lasu, ujrzałem tumany kurzu.

Przysłoniłem oczy i spojrzałem w dal... O kilkaset kroków od leśniczówki dostrzegłem błyszczące ostrza pik. Kilkunastu jeźdźców cwałowało szybko po piaszczystej drodze, kierując się prosto na leśniczówkę. Cobym ja dał w tej chwili, aby nie mieć Staśka pod moim dachem!... Cobym dał, aby on był w tej chwili gdzieś daleko!.. Rzuciłem się do wrót stajenki... było już za późno. Orszak konnych dojeżdżał do opłotków galopem, a jadący na przodzie oficer wołał rozkazująco:

— Otwieraj wrota!...

Może zapytają o drogę i ruszą dalej... powlokłem się ku wrotom powoli.

— Co wielmożny pan rozkaże? — pytałem drżącym głosem.

— Otwieraj, durniu, nie słyszysz co mówię?... Otwieraj!...

Nie było rady. Otworzyłem wrota; po chwili orszak cały wjeżdżał na podwórko.

Oficer zsiadł z konia, wyprostował się, rozkrzyżował ramiona, poczem rzucił lejce żołnierzowi. Podszedł do ławy i wyciągnął się na niej znużony.

— Słysz, stary — rzekł, — coś ty zacz?...

— Leśniczy, wielmożny panie....

— Widziałeś co?

— Nie panie, nie widziałem nic, nic zgoła... Siedzimy z babą, jak u pana Boga za piecem, ludzkiej twarzy ani światła bożego nie widując.

Oficer uderzał powoli batem po cholewach. Wyprostował się na ławie, ręką podparł i na konia, którego żołnierz po podwórzu wodził, spoglądał.

— Hej! Sasza!... a prowadź ty konia do stajni, ot tam, postawić go w chłodzie, a ty, stary, dawaj jeść!...

Zadrżałem, usłyszawszy rozkaz.

— Wielmożny panie! — począłem żywo. — Stajnia brudna, ciasna.

— To nic....

— Niezdrowa... Nie ma tygodnia, jak mi szkapa na nosaciznę padła, żłoby pozarażane, nie ma tam po co iść...

Oficer machnął pogardliwie ręką.

— To nic... bojowy mój koń, nie pieszczony, nic mu się nie stanie... No, czemu stoisz jeszcze?... ruszaj żywo!... Przygotować jadła dla mnie i dla ludzi... żywo!

W tej chwili żołnierz otwierał wrota od stajenki. Przy żłobie stał, gryząc siano, koń Staśka, osiodłany i do drogi gotowy. Żołnierz cofnął się od progu, do oficera podszedł i meldować mu coś począł. Oficer zerwał się z ławy na równe nogi.

— Ho! — wołał. — Ho! ho! toś ty, stary, zuch nielada!... Bożego świata ani ludzkiej twarzy nie widujesz, a konia w stajni z pistoletami w olstrach masz. To ty dla siebie, stary durniu, bojowego konia trzymasz?... Ho! ho! a wziąć go w postronki, hej!...

Związano mi ręce z tyłu i przywiązano do płota. Oficer dom otoczył strażą i poszukiwania rozpoczął. Po chwili przetrząśnięto chatę całą, że szpilkę możnaby znaleźć. Nie znaleziono nic. Wzięto się do stodółki, wreszcie do stajni. Po kilku minutach ujrzałem Staśka, wychodzącego wraz z innymi. Był blady, ale spokojny. Z drwiącym na twarzy uśmiechem kroczył swobodnie jakby nigdy nic.

Oficer usiadł znowu na ławie.

— Z którego oddziału? — zapytał.

Stasiek milczał.... Oficer mówił dalej:

— Wiem, że jeden tylko oddział może być w bliskości, a jest nim oddział ...skiego. Szukam go właśnie i mam tego szukania dosyć... Gdzie stoicie?

Stasiek milczał.. Oficer niecierpliwić się począł.

— Będziesz ty odpowiadał, czy nie? — zawołał gniewnie. — Drugi dzień za tymi łajdakami się rozbijam, pojmałem jednego, a ten stoi, jak pień.... No!..

Stasiek odwrócił głowę, jakby nie słysząc zapytania. Dostrzegł mnie związanego u płotu i uśmiechnął się życzliwie.

— Narobiłem wam biedy, ojcze... co? — rzekł spokojnie.

Oficer przeszedł parę razy przed domem, zatrzymał się przed Staśkiem i rzekł:

— Słuchaj! mnie ciebie żal a i starego także. Nie mam czasu zabawiać się z tobą: nie będziesz odpowiadał, skończę zaraz. Powiem ci tylko to: chcesz mnie prowadzić do oddziału, czy nie?

Stasiek zwrócił się do mówiącego, spojrzał ponuro i odstąpił krok w tył.

— No więc cóż? — ciągnął oficer — tak czy nie?... Mówże, ty milczku jakiś. Nie chcesz, będziesz dyndał; chcesz, to patrz...

Tu paczkę asygnat wyjął i rachować począł....

— To dla ciebie.... Co ci marnie żywot na gałęzi kończyć?.... Zaprowadzisz, dam wszystko. Młodyś jeszcze, gospodarstwo zawiedziesz i młodą żonkę pieścić będziesz.... Cóż?...

Stasiek zbladł strasznie, oczy mu błysnęły jakimś ogniem nieludzkim. Wyprostował się nagle i za gardło oficera chwycił...

— Ty mi to proponować będziesz? — wołał głosem zdławionym, — ty!...

Zapomniał, nieszczęsny, że ich tylu, a on jeden.... W jednej chwili dziesiątki pięści powaliły go na ziemię, a uderzenia płazem szabli posypały się jak grad. Podniesiono go broczącego we krwi i związano silnie. Oficer porozmawiał nieco z otaczającymi, poczem wsiadł na konia i Staśka do strzemienia przywiązać kazał. Orszak cały wyjechał za wrota.

Szarpnąłem raz i drugi. Postronki były silne. ręce słabe. Rzuciłem się z całej siły przed siebie, wykręciłem ręce, aż mi ból z piersi jęk wypędził i szarpnąłem powtórnie z całej mocy. Postronki wpiły mi się w ciało, jak noże. Skręciłem się cały, szarpnąłem raz jeszcze i padłem na wznak z impetem.. Postronki zaskrzypiały i pękły. Powlokłem się za konnymi w pole

Orszak posuwał się zwolna po piaszczystej roli, cicho, jak za pogrzebem. Od czasu do czasu podkowa uderzała o kamień, wydając dźwięk ostry. Było to jakby bicie dzwonów żałobnych dla niego, co szedł, nie opierając się wcale. Z głową na piersi zwieszoną postępował, szarpany gwałtownie, gdy koń, uderzany batem, rzucał się w bok. Nie odwracał głowy w stronę domu. Może obawiał się chwili słabości... może wstydził się wybuchnąć płaczem na myśl o nas...

Niebawem doszliśmy do gruszy.... Niech będzie przeklęte to miejsce ohydne!... Niech ziemia pod nią zjałowieje na zawsze!... Kilku żołnierzy zsiadło z konia. Odwiązano Staśka i odprowadzono go o kilka kroków. Oficer raz jeszcze przemówił:

— Namyśliłeś się?.. Żywa dusza o tem wiedzieć nie będzie; doprowadzisz i pójdziesz sobie... A?...

Stasiek dumnie podniósł głowę i utopił w mówiącym wzrok ognisty. Poczem, spluwając krew, co mu się z rozbitej szczęki sączyła, wycedził:

— Ty... psie!!...

Oficer skinął. Porwano chłopca i odprowadzono pod gruszę. Rzuciłem się o ziemię i biłem głową o kamień polny. Boże miłosierny! czyż nie ma cię w niebie?... Poczołgałem się na klęczkach parę kroków i wyciągnąłem do Staśka ręce błagalnie... było już zapóźno... Jeszcze chwila.... Zakręcił się gwałtownie i drgał...“ — — —

Stary leśniczy zamilkł. Żałowałem, żem go wyciągnął na zwierzenia, od chwili, kiedym poznał, jakiej były one natury. Czas, który wszystko łagodzi, złagodził zapewne i te wspomnienia bolesne. A jednak, po dwudziestu latach, w głosie starego było tyle bólu, tyle goryczy...—

Burza przeszła. Słońce wychyliło się z za chmur, uśmiechając się radośnie do zlanej potokami deszczu ziemi. Spłukana z pyłu roślinność jaśniała zielonością świeżą. Wyzwolona z więzów suszy przyroda oddychała swobodnie, gotując się do nowego życia. Wiszące na liściach krople wody chwiały się migotały w złotych promieniach słońca. Liść zadrżał... kropla łago-

„Zamykając niniejsze sprawozdanie, niech nam wolno będzie złożyć serdeczną podziękę Wysokiemu Wydziałowi krajowemu za hojne popieranie naszych usiłowań; Wysokiej Radzie szkolnej krajowej za uprzejmość, z jaką załatwiać raczyła wszystkie podania nasze w sprawach szkolnych, wreszcie dziennikarstwu krajowemu, które z niezmienną życzliwością od lat tylu wspiera wszystkie nasze dążności jak najskuteczniej i ułatwia nam w ten sposób spełnienie naszych celów.“

Zajścia w Izbie francuskiej.

W dniu wczorajszym zamieściliśmy krótki telegram o nader burzliwem posiedzeniu francuzkiej Izby deputowanych, skutkiem którego prezydent Izby Floquet podał się do dymisyi. Oto bliższe szczegóły z tego posiedzenia:

Skrajna lewica wniosła w poniedziałek dnia 11 lipca zapowiedzianą interpelacyę w przedmiocie zachowania się rządu wobec manifestacyj monarchicznych prawicy i hr. Paryża. Jako pierwszy mowca wystąpił Tony Révillon. Zaczął od odczytania jednego z artykułów Cassagnac'a, wypowiadającego, iż postępowanie prawicy jest jawne i stanowcze. Na to podnosi się Cassagnac mówiąc: „To jest przewyborny artykuł, powinieneś pan dodać, że abonament dziennika kosztuje tylko 48 franków“. W pośród gwałtownego śmiechu prawicy, Révillon odczytuje dalej następujący ustęp: „Doprowadziliśmy do tego, iż teraz prawica stała się panem położenia. Hrabia Paryża również nam dopomagał, pochwalając zachowanie się nasze (prawicy). Papież udzielił nam pochwały przez swojego posła; tak więc praca nasza posiada aprobatę króla i papieża“. Jakież było wobec tego zachowanie się dzisiejszego rządu? Rząd chce stać po nad stronnictwami, to jednak jest niemożebne. Rząd musi skłaniać się albo na prawo, albo na lewo, inaczej wyborcy nie będą wiedzieć, komu głosy oddali. Jeżeli kraj od rządu nie otrzymuje tego, czego się domaga, zmuszony będzie z żądaniami swemi zwrócić się do jednego człowieka. Jednajcie kraj przez reformy, na które prawica godzić się nie chce, a wtedy znów wszyscy republikanie przy rządzie stać będą.

Prezes ministrów Rouvier, odpowiada Révillonowi. Wielka liczba republikanów niewiadomo z jakiej przyczyny waha się przystąpić do polityki rządu, a rząd przecież nikogo nie wyłączał. Usposobiono się nieprzyjaźnie przeciwko nam, nie z powodu naszego progamu, bo o ten nikt nie zapytywał, ale z powodu nieobecności jednego człowieka (Boulangera) w obecnym gabinecie. Otwarcie i śmiało powiedzieć mogę: Utworzyłem ministerstwo podług własnego sądu, a jeżeli zgodziłem się pracować bez współudziału dawnego ministra wojny, to dla tego, iż jego imię wplątane zostało w nielegalne demonstracye, mianowicie podczas ostatnich wyborów: bo gdy nie miał prawa być obieranym, 30.000 głosów pozyskał. Nie posądzam generała o tę grę, ale jeżeli dotknął go tego rodzaju los nieszczęślwy, nie mógł dłużej pozostawać w rządzie republiki. Jednak z tego powodu lewica nas zainterpelowała i musimy dziś stawać do tłomaczenia się przed wami. Jesteśmy rządem republikańskim, ale nie jesteśmy bratobójczym rządem ani względem lewicy, ani względem prawicy. Kraj życzy sobie spokoju. Wy występujecie z szeregów kraju i mówicie: niech rząd prześladuje! Jeżeli więc służymy rzeczypospolitej z zapałem a nie wychodzimy z granic umiarkowania i nie przekraczamy prawa, dla czego protestujecie? Wolno wam odmówić rządowi zaufania, wolno wam obwiniać, kogo zechcecie, ale wam nie wolno czynić nam zarzutów, że szydzimy z rzeczypospolitej i z wolności!

Ministrowi odpowiada Pelletan ze skrajnej lewicy: „Polityka rządu niepokoi kraj. Nigdy nie stanęlibyśmy przeciw rządowi z przyczyny nieobecności w jego składzie, jednej osoby. Najlepszym dowodem tego jest, że byliśmy również przeciw ministeryum, gdy osoba ta była ministrem. Interpelacyę naszą postawiliśmy, aby dowieść, że rząd idzie ręka w rękę z prawicą“. Tu Pelletanowi przerywa Cassagnac, słowami: „Niewdzięcznicy! przecież myśmy zawsze z wami, przeciw rządowi głosowali!“ Cała izba wybucha śmiechem; Pelletan popiera swoje zarzuty, wspominając o wizycie nuncyusza Rotellego, a przywódców prawicy zapytuje: „Czy w obec podobnych faktów republikanie mogą być zaniepokojeni? Czy ludzie, którzy paktują ze stronnikami pretendentów i nieprzyjaciołmi rzeczypospolitej, są godni zaufania republikanów? Musimy się dowiedzieć, czy rząd ma zamiar zakończyć już swoją karyerę, opartą na prawicy“.

Następują ironiczne przycinki wielu posłów z prawicy i naigrawania się z Pelletana. Następnemu mowcy Lacroix (Krzyżanowskiemu) ze skrajnej lewicy hałasy i krzyki zaledwie kilka słów przemówić pozwoliły. Dopiero wstąpienie na trybunę ministra spraw wewnętrznych Fallièra przywróciło spokój. Fallières wyjaśnia Izbie, iż każdemu urzędnikowi, który odważyłby się prowadzić politykę na własną rękę, dałby natychmiastową dymisyę. „Wszyscy urzędnicy muszą być sługami rzeczypospolitej, ale nie wolno nikomu wojować, przestrzegać tylko musi praw“. Clémenceau wstępuje na trybunę i namiętnym głosem wykrzykuje, wskazując na prawicę: „To są nieprzyjaciele rzeczypospolitej, to są monarchiści-rewolucyoniści! Jeżeli teraźniejszy rząd nie chce prowadzić z nimi wojny, my ją rozpoczniemy! Lud paryski obwiniają o cezaryzm — to fałsz, ja muszę temu zaprzeczyć. Boulanger, być może, gonił za popularnością, ale nie można obwiniać go o żądzę dyktatury, a demonstrujących na rzecz jego nazywać serwilistami! Niech nas uwolnią od poddaństwa papieskiego, a pójdziemy z rządem!“ Wielki hałas podnosi się na prawicy, wołają o odebranie głosu Clémenceau, on jednak kończy swoją mowę słowami: „Republika i teraz zwyciężyć musi monarchię!“

W pośród niesłychanego wrzasku, Rouvier, na nowo zabiera głos lecz słowa jego zaledwie w trzeciej części dosłyszeć można. Rouvier tłomaczy się, iż rząd obecny trzyma się tejże samej zasady, co poprzednie i zwraca uwagę, że jego poprzednik Goblet, dokonał lekkiego zbliżenia się rządu do prawicy.“ Laisant (ze skrajnej lewicy), wstępuje na trybunę i zapytuje Rouviera: „Czy po feryach zastaniemy jeszcze rząd republikański, czy też monarchię lub dyktaturę? Prezydent izby Floquet, przerywa mu, mówiąc: „Niepowinieneś pan mówić o monarchii i dyktaturze, które są niemożebne.“ Laisant: Jeżeli jednak jedno z dwojga nastąpi, to będzie wina dzisiejszego rządu, który przyszedł do władzy pod presyą zagraniczną!“ Podnosi się wielki hałas w całej izbie, z ław centrum i prawicy słyszeć się dają zaprzeczenia. Rouvier zwraca się do prezydenta izby, Floqueta, z uwagą: „Zdaje się, iż rząd powinien być zasłonięty od podobnych rekryminacyj! Na to prezydent Floquet głosem spokojnym przemawia te kilka słów: „Radbym widzieć osobę, która zdolną jest utrzymać porządek wśród dzisiejszego niebywałego dotąd hałasu wszystkich stronnictw i frakcyj. Izba takiej osoby szukać będzie.“ Laisant usiłuje znowu przyjść do słowa, ale wołania: „Precz z trybuny“ i gwizdanie, nie pozwalają mu dłużej czynić zarzutów rządowi. Rząd wnosi: o zwykły porządek dzienny, który zostaje przyjętym 382 głosami przeciw 120. Tak zakończyło się to posiedzenie, które w ciągu pięciu godzin przedstawiało obraz nieustannego zgiełku, i które w końcu osiągnęło ten rezultat ujemny, iż zasłużony patryota Floquet, prezydent izby, prosić będzie o dymisyę, z powodu zarzutu Rouviera, jakoby niedostatecznie bronił gabinetu od nieparlamentarnych napaści.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 lipca.

W historyi walki między stronnictwami, która obecnie prawie wyłącznie wypełnia sezon ogórkowy w wewnętrznych sprawach monarchii — zaszedł tymi dniami jeden z ciekawszych epizodów, rzucający nieco światła na historyę parlamentarną ostatnich lat. Epizodem tym jest mowa posła Trojana wobec wyborców w Rakonicach. Były prezes klubu młodo-czeskiego zwraca się stanowczo przeciw czterem młodoczeskim secesyonistom, zwłaszcza zaś przeciw Gregrowi Powiada, że minister Conrad musiał być usuniętym, poczynił bowiem przyrzeczenia, których dotrzymać nie mógł. Gautsch przed objęciem teki żądał, aby nań nie naciskano, ale zostawiono mu czasu dosyć do rozejrzenia się w swoim urzędzie — oświadczył jednak Trojanowi, że uważa skompletowanie uniwersytetu czeskiego jako honorowy obowiązek, który wykona, chociażby miał ryzykować przez to swoje stanowisko. Bo skoro Polacy, Madiarzy i Kroaci mają swoje uniwersytety — to i Czesi mieć go powinni. Wszakże sprawa ugodowa usunęła te sprawy na drugi plan. Kiedy szło o posadę drugiego szefa sekcyi w ministerstwie oświaty, Gautsch osobiście u posłów czeskich o to się starał. Wtedy Trojan mu powiedział: Nie byłbym szczerym, gdybym panu powiedział, że mamy do pana zaufanie. Nie znasz kraju naszego ani jego języka, a masz kierować departamentem, który wpływa stanowczo na kierunek umysłowego życia narodu. Ale jesteś pan dobrym patryotą austryackim, więc zrozumiesz, że popieranie niemczyzny w Czechach niczem innem nie jest, tylko przygotowaniem gruntu dla prusactwa. Szkoły nasze są w ręku dwóch najwyższych urzędników ministeryalnych, Hermana i Ulricha, a ci są zaciętymi nieprzyjaciółmi Czechów i propagatorami niemczyzny. Mamyż ich jeszcze za to wynagradzać? Później — opowiada Trojan dalej — wybrano w tej sprawie deputacyę, do której i Rieger należał. Zdając sprawę, powiedział Rieger: Ponieważ nie uzyskaliśmy koncesyj zaraz po wejściu po Rady państwa, musimy je uzyskiwać kawałkami, okruszynami. To dało powód do wersyi o „zbieraniu pod stołem okruszyn“ — i do całego, znanego już dobrze zajścia.

Zgromadzenie uchwaliło wotum zaufania dla Trojana — ale dodało wezwanie, żeby klub czeski energiczniej postępował w wyzyskaniu sytuacyi na korzyść narodowych życzeń Czechów.

Komisya kolonizacyjna ogłosiła warunki nabywania parceli gruntowych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Zarówno nabywcy ziemi, jak dzierżawcy jej, muszą wykazać się odpowiednią gotówką na cele instalacyjne. — Cena przeciętna wynosi 300 do 400 marek za hektar ziemi.

Z Temeszwaru donoszą, że wczoraj d. 12 b. m. przybyła tam bułgarska deputacya, z 11 osób złożona, pod przywództwem prezydenta Izby Tonczewa, która wiezie ks. Koburskiemu akt wyborczy Sobrania. Po kwadransie pobytu w Temeszwarze udała się deputacya w dalszą drogę do Wiednia, dokąd wczoraj wieczór o godz. 7 przybyć miała. Korespondent *N. fr. Presse* mówił z członkami deputacyi — a wynikiem rozmowy było zapewnienie, że objęcie rządów Bułgaryi przez ks. Koburskiego nie ulega wątpliwości.

Organa włoskie, rządowe lub zbliżone do rządu, gratulują Bułgarom wyboru księcia i zapewniają, że Włochy bezzwłocznie uznają wybór ks. Koburskiego.

Popolo Romano zamieścił energiczną przestrogę dla Rosyi, wzywając ją, aby raz przecież zastosowała się do życzeń Europy, skoro ta ostatnia tyle jej ustępstw uczyniła. Rosya zdaniem włoskiego dziennika utrudnia rozwiązanie sprawy bułgarskiej i przez to wciąż grozi pokojowi europejskiemu. *Popolo Romano* spodziewa się, iż rząd rosyjski pójdzie inną drogą aniżeli prasa.

Pol. Corr. donosi, że do rządu bułgarskiego napływa mnóstwo podań byłych oficerów i podoficerów austro-węgierskich o posady oficerskie w armii bułgarskiej. Rząd jednak wszystkie te podania załatwia odmownie, z zasady bowiem nie chce przyjmować obcych oficerów do armii bułgarskiej. Obecnie jest w tej armii tylko jeden oficer niemiecki, który służył poprzednio w milicyi wschodnio-rumelijskiej i przy jej wcieleniu wszedł do armii bułgarskiej.

Komunikat półurzędowy jednego z dzienników berlińskich powiada: Niemcy nie mają żadnego interesu bezpośredniego na wschodzie europejskim. Uczestniczą one w sprawach tamtejszych tylko o tyle, o ile wchodzą w grę losy pokoju europejskiego, którego utrzymanie stanowi cel najwyższej zewnętrznej polityki niemieckiej. Unika ona dlatego wszelkiego mieszania się bezpośredniego w sprawy wschodnie, nie porzucając zarazem dotychczasowej roli pośredniczącej.

Ks. Bismark powrócił z swego *tusculum* do Berlina, co wśród obecnej sytuacyi sprawiło pewne wrażenie między nerwowemi giełdzistami. — Zarówno burzliwe sceny we Francyi jak i dyplomatyczne czy innego rodzaju następstwa wyboru księcia bułgarskiego mogły być przyczyną powrotu kanclerza niemieckiego do Berlina w tak niezwykłym czasie, gdy cała dyplomacya znajduje się w kąpielach lub w podróży.

Podczas nieobecności w Petersburgu głównego delegata angielskiego do wytknięcia granicy afgańskiej, pułkownika Ridgeway, udało się w drodze półurzędowych rokowań rozwiązać ostatecznie trudności, które stały dotąd na drodze do pomyślnego rozwiązania sprawy. Obecnie spodziewać się można, że prace komisyi delimitacyjnej rychło zostaną ukończone; delegat rosyjski, p. Sinowiew, wybiera się już na urlop.

Według doniesienia *W. Allg. Ztg.* Katkow miał uledz rozdrażnieniu nerwów, graniczącemu z pomięszaniem zmysłów.

Wybory do skupczyny serbskiej rozpisano na 10 sierpnia. Skupczyna zbierze się we wrześniu. Garaszanin działa na korzyść Mikołaja Christicza. Osoby z otoczenia Risticza zaprzeczają pogłoskom o powołaniu Christicza. Zaprzeczenia te jednak nie znajdują wiary. Christicz przebywa w Karlsbadzie i w każdym razie nie prędzej powróci do Belgradu jak w początku sierpnia.

Policya angielska jest obecnie nadzwyczaj zaprzątnięta śledzeniem — szczególnie w miastach portowych — „panów dynamitardów“, których liczna ekspedycya z Ameryki ma znów uszczęśliwić stary Albion. W pierwszym rzędzie wytężona jest cała baczność organów policyjnych na Liverpool, w którym tysiące cudzoziemców i przybyszów zaatlantyckich przesuwa się każdego dnia od rana do wieczora. To też prezydent tamtejszej policyi, kapitan Nott Bower, rozpuścił sforę najzręczniejszych detektywów dla wyłapywania nadciągających z Ameryki „rycerzy dynamitu“. Również rząd irlandzki i ministerstwo spraw wewnętrznych wydelegowało do Liverpoolu pewną liczbę urzędników kryminalnych, którzy mają obowiązek lustrować pasażerów każdego przybijającego lub odpływającego okrętu. Takie same środki ostrożności zarządzono we wszystkich miastach portowych, a zdwojona ta czynność policyi zdaje się dowodzić, że widocznie odkryto świeżo i szczęśliwie udaremniono jakiś nowy zamach. Atoli policya wie o tem, że pomimo całej jej czujności wielu rewolucyonistów przemyka się z Ameryki w granice królestwa innemi drogami, a mianowicie przez kontynent, wobec których jest oczywiście potem niemal bezsilną.

Wodociągi krakowskie.

Ze wszystkich miejskich robót publicznych sprawa wodociągów najtrudniejszą jest do rozwiązania. Wymaga ona niezwykłej ostrożności, długich, mozolnych i sumiennych studyów, wniknięcia w istotę rzeczy, opartego na gruntownej znajomości przedmiotu, tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym, nie można się przeto dziwić, iż sprawa wodociągów krakowskich nie została dotychczas rozwiązaną.

Komisya wodociągowa po wieloletnich badaniach i na jej wniosek Rada miejska przyjęła w zasadzie mój projekt zaopatrzenia Krakowa wodą ze zdrojów w Regulicach. Zebrany w tym przedmiocie od r. 1879 aż do obecnej chwili, obfity, lecz różnej wartości materyał, wymagał krytycznego opracowania i wyciągnięcia z niego ostatecznych wniosków.

Sprawę wodociągową, co każdy przedmiotowo na rzecz zapatrujący się przyznać musi, rozpatrywano u nas przeważnie ze stanowiska hydrologiczno-higienicznego, skutkiem czego techniczna strona przedmiotu zaniedbaną została.

Ś. p. inżynier Kluger nie mógł niestety zbadać osobiście terenu wodociągowego, a przez to w swych planach i kosztorysach nie uwzględnił w całej pełni miejscowych stosunków, z czego wynikło, iż praca jego ma akademickie znaczenie.

Komisya wodociągowa, powołana do przeprowadzenia wodociągów krakowskich, ze względu na wielką odpowiedzialność, jaka na niej cięży, postanowiła zasięgnąć opinii biegłych w sprawie wodociągowej. Specyalistę wodociągowego upatrzyła komisya w osobie p. Friedericha, inżyniera przy urzędzie budowli wodnych W. ks. Badeńskiego, co wywołało pewne zdziwienie w naszych kołach technicznych.

Rzeczoznawca ten w sprawozdaniu swem oświadczył: 1) Zdroje regulickie pod każdym względem są odpowiednie do zaopatrzenia Krakowa w zdrową, dobrą wodę w dostatecznej ilości. 2) Profil podłużny wodociągu regulickiego z opartemi na nim projektami ś. p. Klugera przedstawia zaledwie ogólny obraz przyszłego wodociągu, którego nie można wziąć bez zastrzeżeń za dostateczną podstawę dla budowy wodociągów — gdyż stanowcze oznaczenie trasy, przygotowanie planów i obliczeń potrzebuje uzupełnień i uwzględnienia doświadczeń, nabytych gdzieindziej przy wodociągach.

W pracy p. Friedericha nie znajdujemy ani jednej nowej myśli, którąby w Krakowie nie była wypowiedzianą. Mniejsza o to! Lecz co gorsza, nie napotykamy w niej stanowczej opinii o wartości dotychczasowych prac przygotowawczych, lecz tylko wymijające odpowiedzi na zadane pytania, nieśmiało wypowiadane, z zastrzeżeniami w rodzaju „według podania,“ „wnosząc z tego jak mi zakomunikowano,“ co nie licuje z zadaniem znawcy, wezwanego do rozwiązania technicznych zadań. — Skutkiem tego „Opinia“ p. Friedericha o tyle ma wartość, o ile „owe podania“ są prawdziwe, a więc w oczach technika wodociągowego musi mieć wartość wątpliwą.

P. Friederich nie tylko nie rozwiązał ostatecznie kwestyi wodociągu regulickiego, ale nawet nie podał ściśle sformułowanego programu dla technicznego rozwiązania sprawy wodociągowej, lubo komisya wodociągowa zapytywała: co powinien zarząd miasta uczynić w celu zapewnienia sobie możności przyszłego wykonania wodociągu ze źródeł regulickich?

Nie robimy zarzutów p. Friederichowi, bo widocznie przedstawiony mu materyał na inną odpowiedź nie pozwalał, lecz żałujemy, że p. Fr. nie obrał innej drogi postępowania, przez co jego „Opinia“ nie robiłaby wrażenia popularnego pouczenia członków komisyi w sprawie zaopatrzenia Krakowa w dobrą i zdrową wodę.

P. Friederich nie uwzględnił także kwestyi wodociągu pomocniczego, niezbędnego w przyszłości, gdy ilość wody dostarczanej przez zdroje regulickie okaże się niedostateczną z powodu wzrostu miasta. Dla takich wodociągów proponowałem jeszcze w r. 1879 okręg wodny Zalas-Sanka-Baczyn-Kopce, który w razie potrzeby użyty być może dla samoistnego wodociągu, o wiele tańszego od regulickiego [1]). Na ten okręg szczególną należy zwrócić uwagę.

Badania wody gruntowej w okolicach Krakowa przedstawiają najsłabszą stronę dotychczasowych prac przygotowawczych.

Potrzebną ilość wody gruntowej niewątpliwie uzyskać można w okolicach Krakowa, lecz mojem zdaniem zebranie tej wody da się uskutecznić z większego znacznie terenu, niż to gdzieindziej się wydarza. Zapas bowiem wody gruntowej z powodu geotektonicznych właściwości okolicy, braku potężnych warstw wodonośnych i małej chyżości wody gruntowej niezbyt jest obfity w okolicach Krakowa. Najłatwiej otrzymać można żądaną ilość wody gruntowej z okręgu wodnego Zalas-Sanka-Baczyn-Kopce. Dotychczas atoli nie zbadano tam geotektoniki terenu, nie założono w nim studni próbnych, nie zarządzono pompowań próbnych zapomocą machiny parowej, nie założono otworów wiertniczych w pewnych odległościach od studni próbnych, nie wykonano potrzebnych niwelacyj — i dlatego o zapasie wody gruntowej w okręgu Zalas-Sanka-Baczyn-Kopce nic nie wiemy.

Dziwić się przeto nie można, że „Opinia“ p. Friedericha nie usunęła różnorodnych wątpliwości, podnoszonych przez najwybitniejszych naszych radców miejskich i poważnych techników, co do istotnej wartości wodociągu regulickiego, tudzież nie położyła kresu fantastycznej projektomanii wodociągowej, która bądź co bądź szkodliwie oddziaływa na opinię publiczną, osłabia wiarę w dotychczasową działalność Komisyi wodociągowej, z czego korzysta li tylko zła wiara osób, przeciwnych zamierzonemu sprowadzeniu wody ze zdrojów regulickich.

Z powodów wyżej wymienionych, mimo nawet sumiennych prac inżyniera Świeżyńskiego, Rada miejska, jak to okazuje się z dotychczasowej dyskusyi wodociągowej na posiedzeniu dnia 21 kwietnia 1886 r. i dnia 7 lipca b. r., nie może przyjąć czynności Komisyi wodociągowej do zatwierdzającej wiadomości, wnioski zaś jej napotykają w Radzie na krytykę, ile razy Komisya występuje z żądaniem dalszego kredytu. W łonie Rady miejskiej powstają nadto coraz nowe wątpliwości co do wartości wodociągu regulickiego, a sprawa jego widocznie dotychczas jasno nie została postawioną, jeżeli członkowie Komisyi wodociągowej na publicznych posiedzeniach Rady miejskiej sprzeciwiają się wnioskom referenta tejże Komisyi.

Rada miejska, jak to z dotychczasowej dyskusyi okazuje się, uznaje ważność i konieczną potrzebę wodociągów, lecz nie ma odwagi do powzięcia ostatecznej decyzyi i dlatego uchwala dodatkowe kredyta li tylko na dalsze badania. Komisya wodociągowa widocznie uważa natomiast kwestyę wodociągu regulickiego za dojrzałą do powzięcia ostatecznych uchwał, skoro żąda zakupienia gruntów, na których zdroje regulickie wytryskują, kredytu na sporządzenie szczegółowych planów i kosztorysów budowy wodociągu z Regulic do Krakowa, tudzież upoważnienia do wypracowania planu operacyi finansowej, zapewniającej środki pieniężne na budowę wodociągu.

Zachodzi więc sprzeczność między zapatrywaniami Rady miejskiej i Komisyi wodociągowej, którą to przeszkodę dla postępu dobrej sprawy należy usunąć i położyć kres odnawianiu omówionych, a najczęściej nie mających racyi bytu projektów.

* * *

Cóż więc wypada uczynić?

Rada miejska pragnie dalszych badań i żąda opinii rzeczoznawców, na której mogłaby oprzeć ostateczną swą uchwałę. Nie należy taić, że zaopatrzenie naszego miasta w dobrą i zdrową wodę, jest dziełem bardzo trudnem ze względu na finanse miejskie i zamożność gminy. Oględność więc Rady miejskiej zasługuje na wszelkie uznanie i jest niezbędną, gdy idzie o wykonanie wodociągu ku rzetelnemu pożytkowi mieszkańców w sposób pewny, zgodny z zasadami techniki wodociągowej, któryby ochronił gminę od bolesnych zawodów. Lecz z drugiej strony Rada nie powinna zapominać, iż opłakane stosunki sanitarne Krakowa, na które już rząd i obcy zwrócili uwagę, wymagają przyspieszenia sprawy wodociągów krakowskich.

Sprawa wodociągowa spiętrzona jest trudnościami, których usunięcie wymaga uzdolnienia i doświadczenia w rozlicznych kierunkach. Z tego powodu opinia jednego znawcy, choćby najgłośniejszego, nie daje pożądanych rękojmi. Ztąd władze miejskie, mające rozstrzygać ostatecznie w sprawie wodociągowej, powołują zazwyczaj ankiety czyli Komisye badawcze, do wydania sądu o zalecanych projektach wodociągowych. I Kraków tym torem pójść powinien, zwłaszcza po niefortunnych próbach z pp. Gabryelim, Junkorem i Friederichem.

Wypada więc zwołać ankietę, któraby w sposób fachowy sprawę wodociągów krakowskich raz jeszcze zbadała (projekta Kołodziejskiego i Lutostańskiego), zebrane materyały krytycznie oceniła, zbadała naocznie teren dla przyszłej trasy wodociągowej, uwzględniła należycie miejscowe stosunki i na podstawie wszechstronnego studyum w sprawie wodociągów wyrok wydała. Do rzeczonej ankiety należałoby zaprosić wytrawnych, doświadczonych znanych powszechnie za granicą inżynierów wodociągowych, nadto techników polskich, dokładnie obznajmionych z miejscowemi stosunkami, zwłaszcza też osoby, które sprawę wodociągów krakowskich dokładnie przestudyowały.

Od tak złożonej ankiety należałoby żądać w obecnym stanie kwestyi wodociągowej, stanowczej odpowiedzi na następujące pytania:

1) Jaki jest w ogóle najracyonalniejszy i najpraktyczniejszy sposób załatwienia sprawy zaopatrzenia Krakowa w wodę wzorową co do jakości, ilości i pod należytem ciśnieniem?

2) Czy woda ze zdrojów regulickich jest jedyną z wód, mogących zadość uczynić w zupełności wszelkim wymaganiom co do ilości i ciśnienia wody (wodociąg o wysokiem ciśnieniu), gdyż co do jakości nie zachodzi żadna wątpliwość, a ewentualnie — czy nie ma możebności urządzenia tańszego wodociągu, zasilanego w dostateczną na czas obecny i na przyszłość ilość należycie dobrej, bezwzględnie zdrowej wody gruntowej, nie wyłączając wód wgłębnych?

W razie stanowczego oświadczenia się ankiety za wodociągiem regulickim:

3) Czy dotychczasowe pomiary wydajności zdrojów regulickich dają rękojmię dostatecznej dla Krakowa ilości wody na teraz?

4) Na jakich zasadach ma być oparte wykonanie szczegółowych planów i sporządzenie dokładnych kosztorysów wodociągu regulickiego, a mianowicie — czy można zaprowadzić takie modyfikacye w projekcie, aby koszta wodociągu wypadły poniżej kosztorysu inżyniera Świeżyńskiego (2,000.000 złr.).

5) Która z tras wodociągowych jest najpraktyczniejszą?

6) Jaki sposób budowy projektowanego wodociągu jest najodpowiedniejszy pod względem technicznym i najkorzystniejszym pod względem finansowym, — a więc jaka ma być konstrukcya wodociągu, czy z użyciem kanału wodociągowego, czy też rur żelaznych?

7) Gdzie ma być umieszczony główny zbiornik i co uczynić należy, aby budynki wystające po nad linię ciśnienia były zaopatrzone w wodę?

8) Czy potrzebny jest drugi zbiornik na Wawelu lub w innem miejscu?

9) Na jakich zasadach ma się opierać plan dla sieci rur miejskich?

10) W razie gdyby zebrany dotychczas materyał techniczny nie wystarczał do sporządzenia szczegółowego projektu i dokładnego kosztorysu, co w szczególności uczynić należy w celu zapewnienia możności wykonania wodociągu, zasilanego wodą ze zdrojów w Regulicach?

11) Zkąd należy czerpać wodę dla wodociągu pomocniczego w przyszłości?

12) W razie gdyby zdaniem ankiety zaopatrzenie Krakowa wodą gruntową było dla gminy korzystniejszem, z jakiego okręgu wodnego czerpać ją należy i o ile w szczególności zaleca się okręg wodny Baczyn-Kopce do zasilania przyszłego wodociągu?

13) Według jakiego w szczególności programu mają być wykonywane prace przygotowawcze w celu uzyskania hydrologiczno-geologicznych podłużnych i poprzecznych przekrojów strumieni podziemnych, oraz ścisłego oznaczenia zapasu wody gruntowej?

14) Jaki sposób budowy projektowanego wodociągu (własny zarząd, generalne przedsiębiorstwo lub ceny jednostkowe) odpowiadałby najlepiej interesom miasta pod względem finansowym i technicznym?

15) Jaka metoda dostarczania wody i utrzymania w czynności wodociągu okazuje się tak dla gminy jak i dla stron prywatnych najkorzystniejszą i na jakiej podstawie należałoby oznaczyć cenę wody za metr sześcienny?

Do komisyi badawczej należałoby mojem zdaniem zaprosić: a) Trzech najwybitniejszych inżynierów wodociągowych, według uznania Tow.

[1]) *Wnioski w sprawie zaopatrzenia m. Krakowa w wodę, przedstawione komisyi wodociągowej krak. Rady miejskiej.* W Krakowie, 1879 r.

---

dnie spływała na ziemię w objęcia czarnej, urodzajnej gleby. Czyste, napełnione balsamicznym zapachem pól i lasów powietrze podnosiło główki kwiatów, zwieszone, jakby podcięte przed godziną; trawy i zboża wielbiły naturę za łaskę burzy, a świergot ptaków brzmiał wesoło wśród rozłożystych gałęzi starej gruszy. W dali, na błękitnem tle jasnego nieba, widniały jeszcze pasma szare, jakby łączące niebo z ziemią: tam burza trwa jeszcze, biją pioruny. — tu spokój, cisza... Odetchnęło po długiej katuszy wszystko, co żyje, odetchnęło oddechem długim, głębokim, a odżywione, rozpoczęło na nowo pracę — dla przyszłości. Na niebie błyszczała tęcza różnobarwna — symbol nadziei. Jak szarfa kwiecista opasywała widnokrąg cały, obejmowała ziemię w uścisku. Świetna, wspaniała unosiła się nad złotemi polami, nad zielonemi lasami, nad chatą oracza, nad dworkiem, ukrytym w lip wieńcu, nad odległem miastem, wrzącem życiem i pracą....

Tylko opodal, wśród leśnej przestrzeni bieliło się rozdarte łono powalonego przez burzę dębu. W cieniu drzew starych spoczywał zdruzgotany jak męczennik.... A ogólną harmonię szczebiocących radośnie ptaków mąciło kwilenie jedno: to ptaszyna krąży nad rozbitym pniem powalonego drzewa, szukając nadaremnie piskląt, zgniecionych wraz z gniazdem pod konarami.

Gdy susza wyssie wszystkie soki ziemi, gdy pognębiona nią nadmiernie gleba łaknie pomocy — przyjdzie burza i spieczoną od skwaru odwilży dobroczynną rozą. W szalonem działaniu zdruzgocze niejedno, złamie i zniszczy nie mało, ale choćby trwała krótko, choćby niezupełnie ulżyła przygniecionej duszącym ciężarem ziemi — niech będzie błogosławioną, bo zostawia tęczę po sobie!...

Koniec.

politechnicznego we Lwowie i technicznego w Krakowie, do których komisya wodociągowa ma się udać o radę. Co do mnie proponowałbym dyrektora wodociągów publicznych w Wirtembergii starszego radcę budowniczego dra Ehmanna, zaszczytnie znanego z licznych prac inżyniera A. Thiema (Monachium) i specyalisty w organizacyi zarządu wodociągowego E. Grahna. b) Delegata Tow. politech. we Lwowie i delegata Tow. techn. w Krakowie. c) Naczelnika dyrekcyi inżynieryi wojskowej w Krakowie pułk. hr. Galderna. d) Starszego radcę budowniczego Matulę. e) Inżyniera m. Warszawy Grotowskiego. f) Inżyniera dyrekcyi kolei Karola Ludwika J. Tuszyńskiego. g) Dyrektora budownictwa miejskiego w Krakowie p. Niedziałkowskiego. h) inżyniera Świeżyńskiego w Krakowie — wreszcie autorów dotyczących projektów.

W obecnem stadyum kwestyi wodociągowej powołanie takiej ankiety posunie rzecz naprzód a nie przesądza uchwały Rady miejskiej i może być uważane za jedyny środek organicznego postępu sprawy wodociągowej.

Zwołanie takiej ankiety technicznej połączonem będzie z pewnemi kosztami. Jeżeli się wydało, jak twierdzę, z górą trzydzieści tysięcy na prace przygotowawcze, to warto poświęcić parę tysięcy na stanowcze rozwiązanie kwestyi. Gdzie idzie o wydanie milionów, tysięcy oszczędzać nie należy.

Tych kilka uwag uważałem za stosowne ogłosić w chwili rozpoczętej dyskusyi nad ostatecznemi wnioskami komisyi wodociągowej, a w chęci służenia dobrej sprawie.

Bolesław Lutostański.

Kronika.

Kraków, 13 lipca

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej, oprócz licznych spraw niezałatwionych na poprzednich posiedzeniach, znajdują się liczne wnioski sekcyi ekonomicznej, jak w sprawie uregulowania ulicy Zacisze, otwarcia nowej ulicy na gruntach „Retoryki", żądania kredytów dodatkowych na zakupno sprzętów szkolnych, utrzymanie budynków miejskich itd

Po wyczerpaniu porządku dziennego odbędzie się posiedzenie poufne w sprawach osobistych.

Dobry pomysł przedstawiła magistratowi tutejszemu pani Tettmajerowa, wnosząc podanie o dozwolenie sprzedawania na plantacyach mleka dla dzieci. Wiadomo, że wszystka młodsza wiekiem dziatwa krakowska cały dzień w razie pogody w letnich miesiącach spędza na plantacyach. Jeżeli dla starszych obywateli są budki z wodą, świeże mleko bardzo pożądanem być musi dla dzieci, których niańki zapominają wziąć ze sobą flaszkę z napojem, lub chociaż i wezmą, dzieci szybko wypijają cały zasób, a potem gaszą pragnienie najczęściej wodą sodową z lodu, co bezwarunkowo dla nich jest szkodliwem.

Tem więcej pomysł zasługuje na poparcie, iż p. Tettmajerowa będzie miała mleko z wzorowej mleczarni w Grzegórzkach, zostającej pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. lekarskiego krakowskiego.

Magistrat podanie pani Tettmajerowej przekazał do zbadania komisyi sanitarnej, a należy mieć nadzieję, że przychylna opinia zostanie wydaną.

Towarzystwu strzeleckiemu syn ś. p. J. I. Kraszewskiego bawiący w naszem mieście p. Franciszek Kraszewski, ofiarował pięknie illustrowany przez Andriollego oprawny egzemplarz „Starej baśni" Jak wiadomo ś. p. Kraszewski był honorowym członkiem Towarzystwa.

W ogrodzie strzeleckim w niedzielę 17 b. m. odbędzie się wielki koncert czterech połączonych orkiestr wojskowych Dochód z koncertu ma być użyty na powiększenie funduszu emerytalnego kapelmistrzów wojskowych orkiestr. Byleby sprzyjała pogoda, publiczność niezawodnie licznie na koncert ten pospieszy.

Z Kasyna powszechnego. W sobotę 16 b. m. odbędzie się koncert muzyki wojskowej w ogrodzie, w razie niepogody w sali Kasyna powszechnego. Początek o godzinie 7 ej wieczorem.

Wycieczka. Członkowie krakowskiej ochotniczej straży ogniowej urządzają w niedzielę 17 bm. wspólną wycieczkę do Woli Justowskiej. Cały czysty dochód przeznaczony jest na pokrycie kosztów umundurowania członków Stowarzyszenia, z wdzięcznością więc przyjmnje Komitet wszelkie, chociażby najdrobniejsze naddatki. Biletów uczestnictwa dostać można w handlu p. Wilhelma Fenza w Rynku, naprzeciw kościółka św. Wojciecha i w handlach pp. Antoniego Hawełki i Alfreda Biasiona

Namiestnictwo zatwierdziło taryfę dla dorożek i fiakrów, uchwaloną przez magistrat za jazdę na plac wystawy na Błoniach. Dla jednokonnych dorożek cena jazdy w jedną stronę jest 30 ct. dla fiakrów 50 ct. Za czekanie i powrót należytość ta sama jak w mieście, myto na rogatkach płaci wynajmujący dorożkę.

Stłumiony pożar. Dzisiaj w nocy po godz. 12 w domu zarządu kolei Północnej pod nr. 10 przy ulicy Lubicz spostrzeżono ogień w piwnicy. Straż ogniowa z naczelnikiem p. Eminowiczem przybyła na miejsce pożaru, lecz przed jej przybyciem udało się służbie kolejowej ogień ugasić. Katarzyna Piaseczna, lat 28 licząca, posługaczka i praczka została przyaresztowaną przez organa policyjne, jako silnie podejrzana o zapuszczenie tego ognia.

Zmarli. Michał Wiśniewski żołnierz polski z r. 1863, respicient lwowskiej miejskiej straży akcyzowej, zmarł we Lwowie w 48 roku życia.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała Jana Franaszka z Prądnika Czerwonego i Jana Domaradzkiego z Krakowa, którzy w nocy z 9 na 10 włamawszy się do domu pod Nr. 13 przy ulicy ogrodowej, skradli tam kilka sztuk drobiu z kurnika oraz wszystkie artykuły żywności z zamkniętej śpiżarni, poczem zaraz urządzili sobie biesiadę w mieszkaniu Domaradzkich przy placu Matejki, zaprosiwszy na nią innych jeszcze swych nocnych znajomych.

Myślenice, 6 lipca. (*Kor. N. Ref.*). Przed tygodniem zawitało do naszego miasteczka towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą Antoniego Kattnera i przyznać trzeba, że z wielu towarzystw, które poznaliśmy, to ostatnie na szczególniejsze zasługuje poparcie. Publiczność tutejsza nie zupełnie jednak ocenia dotychczas szczere usiłowania dyrekcyi i pracę artystów, którzy składają dowody inteligencyi i niezaprzeczonych talentów. Na pierwszych dwóch przedstawieniach sala świeciła pustkami. Z artystów odznaczają się pp. Kattner, Herman, Różański, z pań Gajewska i Różycka.

Z Warszawy. Z inicyatywy pp. Ludwika Jenikego, prof. Miklaszewskiego, Matiasa Bersona, Ignacego Kaufmana, dra Natansona i innych zaprojektowano założenie Stowarzyszenia opieki nad chorymi po domach prywatnych. Członkowie opłacać mają po 50 kop. miesięcznie. Stowarzyszenie będzie miało w każdym cyrkule swego lekarza i dwóch felczerów, którzy obowiązani będą bezpłatnie odwiedzać chorych członków. Prócz tego zaprowadzoną będzie służba, która bez żadnego wynagrodzenia czuwać ma przy chorych dniem i nocą. Między Stowarzyszeniem a właścicielami aptek zawartą zostanie umowa, na mocy której ci ostatni chorym członkom wydawać będą lekarstwa za połowę ceny.

Z Witebska o groźnym pożarze, który nawiedził miasto, piszą: „Dane, zebrane przez policyę wykazały, że spłonęło domów mieszkalnych i oficyn 227, wszystkich budynków razem ze składami i sklepami 409; stragany nie są w tej liczbie policzone. Rodzin, które pozostały bez dachu naliczono 860. Znalazły one jednak przytułek lub wynajęły inne mieszkania; tylko 13 rodzin żydowskich i 9 chrześciańskich, zażądało od policyi schronienia. Zgłaszających się po wsparcie jest wielu. Sądząc wszakże z tego, co dotychczas zaszło, więcej hałasu niż najbiedniejsi, istotnie wsparcia potrzebujący, robią zamożniejsi, którzy już dzisiaj oświadczają, że wsparcia nie przyjmą ze źródeł prywatnych lecz domagają się pomocy rządu — w postaci zapomogi na odbudowanie domów. Komitet pomocy już się utworzył, prezesem jego obrany został marszałek powiatowy p. Dnwe.

Ze Stowarzyszeń.

— Dn. 11 bm. odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie ogólne członków tutejszego Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem prezesa dra Szlachtowskiego. Przedmiotem obrad był wniosek Wydziału, dotyczący zmiany § 45 obowiązującego obecnie statutu. Przewodniczący zagajając, wyłuszczył cel zebrania, poczem p. Mateusz Wójcicki, jako referent, przedstawił i umotywował wniosek następujący: Zgromadzenie uchwali, że § 45 statutu Towarzystwa, opiewający dotąd: „W razie rozwiązania Towarzystwa majątkiem pozostałym po pokryciu zaciągniętych przez Towarzystwo zobowiązań rozporządza zgromadzenie ogólne, w razie zaś gdyby to do skutku przyjść nie mogło, rozporządzi ówczesny Wydział na cele artystyczne miasta Krakowa" — nadal brzmieć ma: „W razie rozwiązania Towarzystwa majątek pozostały po pokryciu zaciągniętych przez Towarzystwo zobowiązań, przechodzi na własność gminy miasta Krakowa, z tem jednak zastrzeżeniem, iż majątek ten po wieczne czasy tylko na cele § 2 tego statutu wskazane użytym być może."

(Wspomniany § 2 mówi: Celem Towarzystwa jest powszechne rozbudzenie zamiłowania w muzyce, kształcenie w niej szczególniej członków niezamożnych i osób do ich rodzin należących przez utrzymanie odpowiedniej szkoły, tudzież urządzanie produkcyj muzycznych).

Przewodniczący otworzył nad tym wnioskiem dyskusyę, a gdy nikt nie zażądał głosu, poddał wniosek pod głosowanie, a zgromadzenie jednogłośnie go przyjęło.

Bezpośrednio po temże zgromadzeniu odbył Wydział Towarzystwa swe posiedzenie, na którem postanowiono otworzyć konserwatoryum muzyczne w Krakowie od października br.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował asystenta rachunkowego, Franciszka Putschoegla, oficyałem rachunkowym; praktykanta rachunkowego, Leopolda Poźniaka, asystentem rachunkowym i kalkulanta, Kazimierza Tychowskiego, praktykantem rachunkowym przy dyrekcyi dóbr.

Minister skarbu mianował sekretarza dyrekcyi skarbowej, księcia Łodzię Ponińskiego, radcą skarbowym w Tryjeście.

Minister sprawiedliwości mianował kandydata notaryalnego w Jarosławiu Stanisława Kuźniarskiego, notaryuszem w Stanestie.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* na fundusz stypendyalny imienia J. I. Kraszewskiego dla Polek chcących się kształcić w wyższych zakładach naukowych złożyła panna Helena Wechsler, uczennica 3 złr.

Awans lipcowy urzędników przy c. k. kolejach państwowych w Galicyi.

W klasie V. Na 3.000 złr. Głowacki Justyn, starszy insp. W klasie VI. Na 2.200 złr. Kaczorowski Antoni, insp. W klasie VII. Na 1.800 złr Wysocki Marek, Listowski Karol. W klasie VIII. Na 1.500 złr. Idzikowski Adam, Zaremba Michał, Kułakowski Stanisław, Pyszyński Leon. Na 1400 złr. Kasprzycki Piotr, Kuczyński Maryan, Gostyński Władysław. W klasie IX. Na 1.200 złr. Seifert Wilhelm, Konturek Wojciech, Koplik Natan Siegler Adolf, Jeczminek Franciszek. Na 1.100 złr. Buchowiecki Jan, Łaba Jan, Kubasa Jan, Na 1.000 złr Leszczyński Włodzimierz, Wrzosek Tomasz, Thieberg Bernard. Na 900 złr. Talaga Paweł, Herschtal Salomon, Orłowicz Apolinary, Kwiatkowski Adolf, Czarkowski Kazimierz.

W klasie X. Na 800 złr. Białobrzeski Mieczysław, Inaczyński Władysław, Spieberg Stanisław, Marcinkiewicz Ludwik, Ogrodziński August, Gabrysi Franciszek, Czerny Leon. Na 700 złr. Popiel Jan, Helm Emil, Łopuszański Bolesław, Dybowski Tadeusz, Kopczyński Władysław, Rotter Stanisław, Wagner Herman, Eustachiewicz August, Stupnicki Tymon, Chulawski Adolf, Wenz Wojciech, Baudisch Karol, Reiner Leopold, Kosel Teodor, Giżowski August, Rogaliński Aleksander. Na 600 złr. Machnowski Marceli, Papara Michał, Janicki Romuald, Zajkowski Stanisław. Na 600 złr. Aleksiewicz Antoni, Jachimowski Józef, Karaś Edward, Kikiewicz Ignacy, Rutkowski Stanisław, Talapka Andrzej, Tokarski Feliks, Żelechowski Kazimierz, Neronowicz Aleksander, Tobolski Stanisław, Zerebecki Jan, Romanowicz Michał, Hütter Kalman, Kwoczyński Wojciech, Siemianów Franciszek, Sikorski Leon, Saller Alfred, Neuman Karol, Błoński Emil, Chrząszczyński Wilhelm, Kriegler Edward, Kaszuba Stanisław, Madejski Józef, Nadachowski Antoni, Redlich Jakób, Rotter Alfred, Chodkiewicz Bronisław Klein Adolf, Gębarowicz Teofil, Ulman Karol, Schneid Józef, Bojarski Włodzimierz. Na 500 złr. Neubauer Eugeniusz, Czarnożyński Rafał, Guzek Zygmunt, Reinisch Franciszek, Ziębowski Leon, Hryczyk Władysław, Krupa Jan, Smólski Ludwik, Kozubski Karol, Milczanowski Karol, Rychlewski Julian, Stefczyk Stanisław, Appel Aleksander, Miszkiewicz Stefan, Lulla Gustaw, Lisek Jan. (C. d. n.)

Echa kąpielowe.

Z Krynicy piszą do nas: Piękna pogoda, która zdaje się być już ustaloną, sprawia, iż z dniem każdym coraz więcej osób przybywa z różnych stron. Do 6 bm. bawiło w Krynicy 1079 osób. Na brak rozrywek skarżyć się nie można. Teatr lwowski po raz pierwszy przybył z całym swym personalem dramatu i komedyi. W ubiegłych latach towarzystwo dzieliło swe siły między Krynicę i Szczawnicę, obecnie w Szczawnicy dają widowiska członkowie teatru krakowskiego. U nas rozpoczęto przedstawienia znakomitą komedyą Adama Asnyka „Bracia Lerche", nieznaną licznie tu przebywającym osobom z Królestwa Polskiego.

Na rzecz budowy kościoła w Krynicy odbył się koncert pod artystycznym kierunkiem kapelmistrza p. Adama Wrońskiego ze współudziałem bawiących tu sił artystycznych. W koncercie wzięli udział p. Ludmiła Stroka (śpiew), p. sędzina Hartman (pianistka), p. Kałużyńska, artystka z Krakowa, (deklamacya) i pan Geiger, wiolonczelista, uczeń Adamowskiego. Zarówno program jak i wykonanie nie pozostawiały nic do życzenia. Komitet, zajmujący się urządzeniem koncertu, przysporzył funduszowi budowy kościoła kwotę 115 złr

Otaczanemu powszechnym szacunkiem, miłością i wdzięcznością swoich pacyentów dyrektorowi zakładu hydropatycznego dr. Henrykowi Ebersowi urządzono tu serdeczną owacyę. Rano w dniu imienin dyrektora odbyła się serenada muzyki, po czem obojej płci pacyenci składali solenizantowi życzenia a podobno i zbiorowy upominek. Wieczorem ma się odbyć *reunion*.

Jaworze, 8 lipca. Jak wszędzie indziej tak i u nas nieustanna słota przeciągnęła się prawie aż do końca czerwca, przez co przyjazd chorych do uroczego podbeskidowego zakątka leczniczego w Jaworzu stał się na pewien czas mniej ożywionym. Przyczynił się do tego niezawodnie i pobyt arcyksięcia Rudolfa w Galicyi, wobec którego względy zdrowia u wielu na drugi plan ustąpiły. Zato lipiec obiecuje być o wiele pomyślniejszym, to też odkąd nastała trwała pogoda, ożywił się i zjazd gości. Mamy więc już przedstawicieli wszystkich niemal dzielnic Polski. Między wybitniejszemi osobistościami zaszczycił Jaworze swoją obecnością czcigodny ksiądz biskup wrocławsko-cieszyński, który zjechał tu na czas dłuższy dla poratowania zdrowia. Hrabia M. S. postanowił aż do późnej jesieni przebywać w naszem zaciszu. Warszawa bodaj czy nie najliczniejszy stanowi i stanowić będzie tegoroczny kontyngens. Tak było i w roku przeszłym. Widać stąd, że Królewiacy nie widzą w pobratymczym Śląsku „zagranicy", oraz że wolą szukać spoczynku i zdrowia raczej u stóp śląskiego Beskidu, pod kierunkiem i opieką polskiego lekarza, niźli idąc na wędkę reklamy cisnąć się do zakładów cudzoziemskich, które bodaj czy nie największe poparcie w polskiej znajdują kieszeni.

Powietrza i wody oraz przyjaznych warunków klimatycznych zaiste dosyć mamy u siebie a nie brak nam i lekarzy rodaków wyższych nad cudzoziemców nie tylko wiedzą i doświadczeniem, ale i sumiennością i ludzkością. Wobec tego zachwalanie pierwszych lepszych zakładów obcych jest jak na dzisiejsze czasy pożałowania godną lekkomyślnością i złą usługą oddaną czytającej publiczności i chorym. A jednak niektóre dzienniki w własnych artykułach wynoszą pod niebiosa zakłady znajdujące się w rękach obcych i nieprzyjaznych nam przedsiębiorców, jak tego niedawno mieliśmy przykład w znanem piśmie krakowskiem. Tego rodzaju elukubracye są tem przykrzejsze, jeżeli sławią instytucye zagraniczne, które niczem nie przewyższają zakładów swojskich — a najmniej tanioścą i troskliwą a umiejętną opieką lekarską. Publiczność nie jest dla zakładów, lecz zakłady dla publiczności — a każda może i powinna mieć i popierać swoje.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Bibliografia. (Sztuki piękne i archeologia:)

— Lepszy Leonard: Rzecz o kubku srebrnym roboty krakowskiej XIV. wieku. Kraków, 1887.

— Łuszczkiewicz Wład. prof.: Kilka słów o naszem budownictwie w epoce ostrołukowej i jego charakt. cechach. (w *Przegl. techn.*) Warszawa, 1887.

— Tenże: Nowy obraz Matejki „Erekcya kościoła w Iwoniczu 1226". Kraków, 1887.

— Pavoni Maryan ks.: Odpowiedź OO. Dominikanów krak. na zarzuty p. Stan. Tomkowicza w art. „O zabytkach krak., ich miłośnikach i ich niszczycielach". Kraków, 1887.

— Sokołowski Maryan prof.: Trzy zabytki Wschodu na naszych ziemiach (z 5 rycinami.) Kraków, 1887.

— Tischler Otto dr.: Ostpreussische Grabhügel (z 10 rycinami.) Królewiec, 1887.

Dział ekonomiczny.

Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę kupców i przemysłowców na to, że władze serbskie od niejakiego czasu żądają od podróżujących agentów handlowych z Austryi i Węgier wykazania się legitymacyą przemysłu swego, przeciw czemu w myśl artykułu IV traktatu handlowego z Serbią nic zarzucić się nie da. Izba ostrzega interesantów, aby się jadąc do Serbii w te karty legitymacyjne zaopatrywali.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 8 lipca za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·90 do 8·10, Pszenica średnia 7·50 do 7·60, Żyto prima 5·30 do 5·40, Żyto średnie 5·00 do 5·10, Jęczmień na termin 4·60—4·75, Owies prima 3·90 do 4·00, Owies średni 3·60—3·70, Konop. nasienie 10·50 do 0·—, Kukurudza stara 4·35—4·55, Kukurudza Cinquantin 5·50—0·00, Kukurudza średnia 4·15—4·30, Koper 18·00 do 20·00, Spirytus 10.000 litrów 22·75 do 23·00.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 13 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743,6 mm	745,3 mm	745,4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,6	+15°,4	+23°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	93%	59%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	10	9

Uwagi: Dnia 12 wieczorem cokolwiek deszczu, 13 rano mglisto.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 13 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 745 a 750 mm. jest w północno-zachodnim kierunku od Szkocyi; — największe ciśnienie między 770 a 765 mm. jest na południu Austro-Węgier i wschodnich Alpach.

Wiatr niepewnego kierunku, — niebo wypogodzone, — ciepło, — lekki powiew.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 13 lipca. Deputacya od sobrania bułgarskiego przybyła tu wczoraj. Dziś odjedzie do Ebenthal z delegatami regencyi, którzy są w drodze. Sekretarz ks. Koburga, radca dworu Fleischman, przyjmował deputacyę na dworcu kolei.

Warna, 13 lipca. (Doniesienie *Biura Reutera*). Według urzędowych doniesień wyraziła W. Porta regencyi bułgarskiej podziękowanie za wybór księcia Koburskiego, a zarazem nadzieję, że mocarstwa wybór ten uznają. Porta wysyła dziś okólnik do mocarstw w sprawie wyboru.

Tyrnowa, 13 lipca. Nadeszły tu liczne telegramy gratulacyjne do regentów i deputowanych. Nowy gabinet wywarł w kraju najlepsze wrażenie.

Belgrad, 13 lipca. Królowa Natalia z następcą tronu przybyła tu wczoraj w południe. U przystani powitali królowę kr. Milan, ministrowie i ciało dyplomatyczne. Doniesienia o zachwianem stanowisku ministeryum, w zupełności fałszywe.

Berlin, 13 lipca. *Kob. Ztg.* trwa przy zdaniu, iż ks. Ferdynand Koburski, obrany kniaziem Bułgaryi, nie jest księciem austryackim, a zarazem donosi, iż ks. Ernest Koburski nie dał pozwolenia na przyjęcie bułgarskiej korony książęcej, gdyż ks. Ferdynand dotąd na żadną w tej mierze konferencyę do Koburga nie przyjeżdżał.

Berlin, 13 lipca. *Nord. Allg. Ztg.* polemizuje z dziennikami francuskiemi, które wypowiadają zadowolenie z oświadczenia Kleina, iż trudnił się szpiegostwem z patryotyzmu. *Nord. Allg. Ztg.* pisze, że Francya jedna zdobyła się na to, żeby opłacanego szpiega wynosić po nad ludzi uczciwych i uznawać godnym szacunku.

Paryż, 13 lipca. Izba jednogłośnie odrzuciła prośbę Floqueta o dymisyę i zaprosiła go do dalszego sprawowania czynności. Wnioski o formowanie nowych pułków kawaleryi i organizowanie piechoty uznano jako nagłe. Członek akademii prof. Caro jest umierający.

Londyn, 13 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, iż pożegnalna audyencya Sir Drummonda Wolffa u sułtana postanowiona na piątek. Odkładanie dłużej odjazdu nie leży w jego zamiarze.

Londyn, 13 lipca. Izba lordów przyjęła wczoraj w trzeciem czytaniu ustawę o budowie kanału manchesterskiego, oraz wniosek do ustawy o ulgach w przenoszeniu własności gruntowej i odbyła pierwsze czytanie irlandzkiej noweli karnej. Drugie czytanie naznaczono na czwartek.

Rzym, 13 lipca. Magazyn prochowy w Massawie eksplodował w nocy — przyczyna niewiadoma. Siedmiu żołnierzy zostało zabitych, 15 ciężko poranionych, wielu poniosło lekkie uszkodzenia.

Genua, 13 lipca. Na wyspie Sardynii zdarzyło się kilka wypadków cholery.

Canea, 13 lipca. Deputacya z wyspy Krety, która jeździła do Konstantynopola, już powróciła. Komitet chrześcian wyspy Krety cofnął poczynione zarządzenia i pozostawia uregulowanie bieżących kwestyj dobrej woli sułtana.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	25
Zjednoczony dług w srebrze	82	90
Austryacka renta złota	113	25
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	889	—
Akcye kredytowe	279	30
Londyn	126	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	04
Dukaty austryackie	5	97
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	22½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 13/7.
bez bieżącego kuponu

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 —	112 —
Marki niemieckie za 100 mar.	62 —	62 40
Złoto frankówka złota	10 —	10 08
Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 60	102 —
½% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	94 70	95 70
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	104 75
½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 10
% Obligi komunalne I Emis. 100	100 —	101 —
Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 7.	97 —
4% „ „ „ II Ser.	92 70	93 40
4½% „ „ „ „	98 90	99 20
% „ „ „	101 50	102 25
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
% „ „ „ z prem. 10%	102 [illegible]	105 25
5% „ „ „ swr. za 40 lat	99 80	100 40
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4 „ likwid. 100	92 50	93 7.

Lwów, dnia 12/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 40	102 40
½% „ „ „ 100	98 85	99 35
4 „ „ „ 100	96 —	97 —
Listy zast. Banku krajow. 100	95 50	96 —
Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 85	100 30
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 20	104 70
½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	95 50
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 25	100 50

Warszawa, dnia 12/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100 20	101 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	93 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	99 50	100 —
5% „ „ „ II. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ 100	98 75	98 90
5% „ „ „ IV. „ „ 100	98 70	98 90

Wiedeń, dnia 12/7.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 20	81 40
5% „ „ srebrna „ „ 100	82 80	83 —
4% „ „ złota „ „ 100	113 30	113 50
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	96 55	96 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	129 75	130 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	135 25	136 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	139 50	140 —
„ „ 1864 bez % cało „ „ 100	163 —	163 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	162 50	163 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 55	100 75
5% „ papierowa „ „ 100	87 35	87 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 —	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 90	123 30
„ „ 50 „ „ 100	122 75	123 25
4% Losy Cisawskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	133 —	133 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 25	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 —	118 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	107 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	30 80
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	16 10	16 40

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 70	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 50
5% „ „ 40-let. „ „ 100	99 75	100 10
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	101 25	101 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 50	1[illegible] —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 50	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	102 —	102 10
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ 100	103 50	103 80
4% „ „ „ „ 100	99 30	99 60
4% Banku hip. [illegible] ziemsk. 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 70	100 30
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	101 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 10	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	81 75	82 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 20	89 80
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	[illegible] 50	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 30	99 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	142 —	142 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 50	100 —
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 75	99 20

LOSY.

		płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr.	w. a.	8 10	8 40
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „	w. a.	177 —	177 50
Klary „ 40 „	m. k.	47 50	48 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	113 50	114 50
Krakowskie „ 20 „	w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „	w. a.	47 —	49 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	16 65	16 95
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	10 10	10 40
Rudolfa „ 10 „	w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie „ 20 „	w. a.	30 —	30 50
4½% Tryestyńskie „ 100 „	m. k.	125 —	127 —
4% „ „ 50 „	w. a.	68 25	69 25

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
26·—	Anglobank na 200 zł.	102 —	102 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	91 —	91 60
18·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	279 —	279 20
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	283 50	84 —
25·—	Laenderbank „ 200 „	221 50	222 —
38.60	Austro-węgierskie „ 600 „	888 —	889 —
—·—	Unionbank „ 200 „	206 —	206 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	182 —	182 50
[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2512 —	2517 —
10·[illegible]	Karola Ludwika „ 210 „	205 —	205 25
13·[illegible]	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	220 —	220 10
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 50	145 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 50	188 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 —	180 —
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	228 80	229 20
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	79 25	79 75
16·26	Żegluga na Dunaju „ 500 „	388 —	390 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki „ „	10 04	10 05
20-to Markówki „ „	12 44	12 46
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 35	10 37
Funty szterlingi „ „	12 64	12 69
Banknoty włoskie „ „	49 95	50 05
Ruble papierowe za 100 rub.	111 —	111 50